Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcarja	frank.	7
Włochy	„	9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie	„	10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki	„	12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja	„	14
Szwecja	„	18
Ameryka	„	20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem: Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

„**Ojczyzna**“ wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Lipsku: Księgarnia Kasprowicza, Lindenstrasse, 5.
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: Trübner et Com. 60, Paternoster Row. City;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera.
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
w Zürichu: Dr. Śwido, Eisen Gasse Nr. 123.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№ 79. Bendlikon (pod Zürichem), Niedziela, 1 Października 1865 r. **Rok II.**

Od Redakcji.

Wydawnictwo „Ojczyzny“ na czas krótki zawieszamy. O dalszem jéj wychodzeniu czytelników zawiadomić nie omieszkamy.

Bendlikon, 1 października.

„Inwalid Ruski“ który w zawody idzie z „Moskowskiemi Wiedomostiami“ w nienawiści do Polski, w zdziwieniu zapytuje: „Społeczeństwo polskie dopiero co przeżyło straszny przewrot polityczny, teraz przeżywa przewrot społeczny, dotykający najważniejszych podwalin jego organizacji i mający je wyprowadzić na zupełnie nową drogę rozwoju; jakże postępuje w obec tak ważnych wypadków? Okazuje w obec nich zupełny brak współczucia.“ Nie mogąc sobie odpowiedzieć, co takie bierne zachowanie się narodu wywołało, w gniewie pisze: „Jakiekolwiek byłyby polityczne sympatje i dążenia Polaków, nie można objaśnić téj hanicbnéj obojętności społeczeństwa, kiedy rzecz idzie o zmianę bytu całego narodu, to jest o jedną z najważniejszych i najżywotniejszych kwestji, jakie gdziekolwiek bądź wynikły w naszéj epoce.“

Prawda, społeczeństwo polskie w obec tych wszystkich przewrotów społecznych i politycznych zachowuje się obojętnie, ale to nie jest hańbą dla niego, lecz przeciwnie zaszczytem, dowodem rozumu, a nie głupoty. Mniemane reformy pojęte są w duchu antinarodowym, wychodzą z ręki która wiesza i dusi patrjotów, dane są w myśli zniszczenia narodu, zaprawiono je trucizną zniewagi i obrazy, zaszczepiono w nie zarody waśni, zdrady i wszystkich czynników, które zniszczyłyby społeczeństwo i naród, gdyby obojętnością i biernem zachowaniem się, które ani przyjmuje, ani odrzuca, tenże naród nie odsuwał z nich tego wszystkiego co jest złem i trującem. Powiadamy, takie zachowanie się jest rozumne, a przeciwko niemu Moskale nic nie mogą, niczem oni ani adresami, ani manifestacjami carskiemi, nie obudzą w narodzie chęci żywego udziału w przewrotach, które sprawiają. Bierność ta w obec nich i wyczekiwanie, sprawi, że fala, która nas miała zalać i pochłonąć, przejdzie po nad naszemi głowami.

Przed rokiem Moskale w tryumfie głosili skuteczność nowych swoich społecznych eksperymentów, otrąbywali już po świecie śmierć Polski. Dzisiaj wykrzykują na obojętność polską, gniewając się za zawiedzione nadzieje. Polskie społeczeństwo okazało ogromną swoją żywotność w tym razie, a gdy zalew nienawiści moskiewskiéj ochłonie, dopiero wówczas przekonają się Moskale, że chłopi na których oprzeć się myśleli, stali się fundamentem narodu, że już przejęli na swoje barki ciężar obowiązku narodowego.

Inna jest polityka narodu w jarzmie będącego, inna narodu wolnego. Kiedy naród pozbawiony jest własnéj woli, a oddają go w prasy despotyczne, które mają z niego wszystką krew wycisnąć, to zniknąć powinna wszelka dobrowolność z jego strony, jest to tak naturalne, że tylko zaślepienie w jakiem działa rząd moskiewski, mogło spowodować mniemanie, iż społeczeństwo polskie żywym udziałem pomagać mu będzie w akcji zabójczéj. Wszakże, dzięki jawności z jaką gazety rosyjskie wypowiadają plany i zamiary swojego rządu, cały świat a więc i Polacy wiedzą o tem, że owe społeczne i wszelkie inne przewroty, są tylko środkiem politycznym do przerobienia czyli wynarodowienia Polaków. Że tak jest, już dzisiaj nikt nawet nie przeczy; jakżeż więc można było spodziewać się, że Polacy udział w nich wezmą?

Interesem Polaków było dokonanie uwłaszczenia przez rząd narodowy ogłoszonego, chętnie więc zgodzili się na przeprowadzenie uwłaszczenia włościan; lecz pod kuratelą oficerów i Moskali, którzy są wyobrażeniem systemu odbierającego Polsce samorząd, ani mogli, ani też powinni dobrowolnością udziału w tak zwanych reformach sankcjonować tegoż systematu. Dopóki prawa narodowe będą jak dotąd deptane, dopóki polska narodowość będzie w Kongresówce, na Litwie lub Rusi ścigana i tępiona, dopóki ciężka niewola zamienioną nie zostanie na narodowy, swobodny samorząd, dopóty stawianie pytania o dobrowolności i żywym udziale w dokonywanych odmianach będzie zbytecznem i naiwnem, dopóty z bierności dotychczasowéj Polacy wyjść nie mogą. Słowa Deaka w 1861 roku na sejmie w Peszcie wypowiedziane: „co nam przemoc zabierze, to nam czas oddać może—lecz na zawsze jest straconem to, co dobrowolnie oddamy,“ wybornie i do nas Polaków w obecnem położeniu stosować się mogą.

Bezczelność potwarcza w pisarzach „Dziennika Warszawskiego“ przechodzi wszelką miarę.

Korespondent zürichski do tego pisma, podaje same kłamstwa nie troszcząc się nawet o pozór prawdopodobieństwa. Płacą mu za skandale, dla tego też je komponuje, stwarzając w imaginacji swojéj wypadki, zajścia i sceny, które miejsca zupełnie nie miały. W ostatnim numerze tego pisma (214) z powodu protestacji Rady Przewodniczącéj Zjednoczonym Stowarzyszeniom w Szwajcarji, nowe popełnił kłamstwo mówiąc o istnieniu jakiegoś towarzystwa wojskowego w Zürichu, jakoby założonego przez ks. Radeckiego z Poznańskiego, w celu podpalania miast polskich i że jakoby i my w niem udział mamy.

Oświadczamy, że żadnego towarzystwa wojskowego w Zürichu nigdy nie było i nie ma i że wszystkie szczegóły podane w téj korespondencji jak i w innych są bezecnem łgarstwem, rzuconem bez najmniejszych dowodów, bezimiennie, z uchyleniem się od wszelkiéj odpowiedzialności, w celach nędznéj polityki, która dla zbrodniczych celów mordowania narodu, dopuszcza się fałszu i podłości budzących najwyższą pogardę.

Bendlikon 30 września. Agaton Giller.

KORRESPONDENCJE.

Wrocław, 27 września.

Nieprzyjaciele sami nieraz nas uczą, czego nam potrzeba, ażeby się ich pozbyć i ziemie polskie od nich oswobodzić.

Z TEKI WYGNAŃCA,

przez **Agatona Gillera.**

W naszych czasach w których taka obfitość charakterów bezbarwnych, serc obojętnych, taka obfitość ludzi łatwo podlących się i wyrzekających się wyższych obowiązków i miłości kraju, zdarzają się przecież charaktery wielkie, obudzające poszanowanie, uwielbienie i cześć. Taki charakter posiadała Antonina z Sulistrowskich Sniadecka, kobieta znana w Wilnie z cnót poświęcenia i patrjotyzmu.

Mąż jéj Józef, był jedynym synem słynącego z nauki i cnoty Jędrzeja. Ożeniwszy się z Antoniną zwiększył już i tak dość znaczny mająteczek i wprowadził do zacnéj rodziny Sniadeckich kobietę szlachetnego serca, wzniosłéj duszy, która dobroczynny wpływ téj rodziny na Litwie przedłużyła aż do ostatnich lat.

Gdy w pamiętnym 1831 r. poczuła Antonina że zostanie matką, ślubowała synowi swemu dać imie tego wojownika, który się w Litwie najlepiéj odznaczy. Litwa powstała i lasy jéj zabrzmiały okrzykiem wolności. Wszedł do Litwy Chłapowski, Giełgud, powstańcy złączyli się z nimi, lecz pobici cofnęli się za granicę, sam tylko Henryk Dembiński pozostał w kraju, a przez swoją rejteradę do Warszawy okrył się sławą i zasłużył na opinję wojownika, który się w Litwie najlepiéj odznaczył. Antonina urodziła syna, i nadała mu imię walecznego jenerała, prosząc Boga, ażeby syn jéj takąż chwałą i pracą zasłynął w ojczyznie.

Po uśmierzonem powstaniu, kraj napełniony był płaczem pożegnań, brzękiem kajdan i taką niewolą, że ona nawet serca ludziom ścisnęła. W owéj smutnéj chwili, mnóstwo jeńców prowadzono przez Wilno na wygnanie, wszystkie więzienia zapełniły się wygnańcami. Zacne kobiety chcąc ogarnąć biedę, utulić smutek wyganianych wojowników, utworzyły komitet, na czele którego stała żona Jędrzeja Sniadeckiego, pomagały jéj w téj pracy Antonina Sniadecka, pani Gut, Pietkiewiczówna i inne, których nazwiska opowiadający mi w Irkucku te szczegóły jeniec, przepomniał. Odwiedzały one więźniów, karmiły ich, odziewały, zaopatrywały w fundusze na podróż — żegnały łzą, pocieszały słowem i pieniędzmi pozostałe rodziny. We dwadzieścia siedm lat potem, stary wiarus na wspomnienie poświęcenia naszych kobiet, w sercu, które już płakać przestało, znalazł jeszcze łzę wdzięczności.

Prócz Henryka miała Antonina jeszcze trzech synów, którym starała się dać jak najlepsze wychowanie. Obowiązki matki wszędzie i zawsze są wielkie i święte, — u nas w Polsce ujarzmionéj obowiązki te jako trudniejsze są oraz i świętsze niż gdzie indziéj. Młodzieniec wyszedłszy z domu rodzicielskiego, narażony jest na ogromne pokusy. W szkołach, w młodą jego główkę wprowadzają zapas wiadomości mających zwichnąć jego serce, uczą go zasad — które go mają pozbawić przywiązania do ojczyzny a nawet zatrzeć w nim wiadomość o pochodzeniu. Wszelkiemi sposobami wynaradawiają młodzieńca, mącą mu w głowie, psują i nareszcie dosięgają celu. Jeżeli pomimo wszystkich sideł i pokus, młodzieniec ocaleje i wyniesie ze szkół publicznych niezepsuty język, serce i ducha narodowego,—psują go na urzędzie lub w wojsku, a nikt prócz matki nie śmie wskazać mu rzeczywistych obowiązków, wszyscy prócz matki obawiają się go nauczyć jak to kocha się kraj i jak się dla niego pracować powinno. Jeżeli znowuż spostrzegłszy w duszy iskrę świętego ognia, szpiegi i zdrajcy wprowadzą go do więzienia — komisje śledcze, wsparte rozumem, doświadczeniem, podłością, przymusowemi środkami, ciągną go na złą drogę, starają się go splamić, spodlić i często także dosięgają celu. Ileż to potrzeba starań, jakiéj cnoty, silnéj woli, przekonania i mocnego charakteru, ażeby w téj piekielnéj sieci nie zaplątać się, żeby nie zepsuć się w szkole, na urzędzie, w więzieniu lub na wygnaniu. Dawniéj, tą mocą charakteru, tą siłą męzką która człowieka nienaruszonego z kału i przygód wyprowadzała — obdarzało młodzieńca wychowanie publiczne, zapatrywanie się na życie publiczne i szlachetny popęd do usług publicznych, który zawsze roznieca własny rząd, ambona niezostająca pod skrzydłem strachu i przykłady ludzi, którzy nie mają potrzeby taić swoich uczuć i szlachetnych czynów. Teraz, pod jarzmem,—dom, rodzina, a w nim głównie matka zastąpić powinna wszystkie te dobroczynne wpływy, ona powinna wyrobić w synu wszystkie te cnoty, jéj obowiązkiem jest kuć dla niego mocny pancerz wytrwałości, rozumu i siły moralnéj. Obowiązki te są nie małe, a wykonać je potrafi tylko zacnéj duszy, dobrego rozumu i wielkiego poświęcenia matka. Antonina była taką matką, a jednak silniejsze od jéj pracy i chęci, były wpływy szatańskie antinarodowych dążeń. Wspomnimy o nich w dalszym ciągu, teraz o głośniejszych czynach poczciwéj niewiasty, mówić nam wypada.

Związek Konarskiego należał do najrozleglejszych, a aresztowania które nastąpiły po jego odkryciu, napełniły prawie całą Litwę smutkiem i płaczem. Nikt nie mógł być pewnym o swoją osobę, nikt nie wiedział czy jutro do niego należy, każdy zamknął się sam w sobie — i obawiał się nawet przez współczucie dla uwięzionych, wzniecać podejrzenia rządu. W takich trudnych razach, kobiety zwykle zastępują mężczyzn.

Na wychodzące w Bendlikonie pismo ludowe „Braterstwo“, w szczególniejszy sposób zwróciła uwagę policja pruska, znana z nienawiści do polskiego narodu i z gorliwéj służby dla Rosji. P. Bärensprung, sławny twórca londyńskiego spisku, jak i różnych tajemnych towarzystw, o którym niedawno pisano — że aresztować kazał dziewięcioletniego chłopca za to, iż chłopczyk ten do swojego towarzysza Karola Emricha miał powiedzieć: „iż siostra jego Zelma pojechała za prezesem policji Bärensprungiem do wód“ — otóż ten pan prezes policji zabrać kazał w księgarni Żupańskiego pierwszą książkę Braterstwa', a nie doczekawszy się wyroku sądowego, już nawet władze innych prowincji pobudził do szukania i zabierania u księgarzy tych książeczek.

Przeciwko Prusom nic dotąd redaktorowie Braterstwa nie pisali, nie ma też we wszystkich trzech, dotąd wyszłych książeczkach nic, coby obrazić mogło prawa istniejące w tem państwie, a pomimo tego policja pruska ściga je—i dla czego? Na to zapytanie odpowiada nam prezydent rejencji górno-szlązkiéj w Opolu Dr. v. Viebahn w okólniku z 15go września r. b. do landratów wydanym z tego powodu, że z listów przejętych w Poznaniu a pisanych z emigracji w Szwajcarji, taż policja dowiedzieć się miała, że rozszerzenie Braterstwa i w Górnym Szlązku zamierzonem zostało. Pan Viebahn powiada, ponieważ „pismo to ma na celu niższe warstwy polskiéj ludności po miastach i we wsiach mieszkającéj, szczególniéj też włościan pozyskać dla idei zbratania się ze wszystkiemi innemi stanami, co jest koniecznem przygotowaniem do zrzucenia panowania obcego“, więc p. Viebahn a z nim wszyscy nieprzyjaciele Polski, niechcąc, ażeby harmonja, braterstwo zapanowało w polskiem społeczeństwie, nakazuje policjantom i żandarmom w Górnym Szlązku szukać u tamtejszych księgarzy Braterstwa, konfiskować je i oddawać prokuratorowi.

Okólnik ten, mianowicie też motywum któreśmy zacytowali, daje wiele do myślenia—najprzód, że Prusacy obawiać się muszą o Górny Szląsk, kiedy środki policyjnéj ostrożności, przedsiębrane w innych polskich prowincjach i do téj okolicy stosują; powtóre, że przeciwni są rozszerzeniu prawdziwéj oświaty pomiędzy ludem naszym, nietylko bowiem że w szkołach nie uczą w narodowym języku, ale nawet polskie książki które przeciwko nim nie występują, oddają na łup żandarmom; a potrzecie, że przeciwni są zgodzie i jedności polskiéj ludności, uważając ją za najważniejszy środek do pozbycia się obcego panowania.

Inne motywa w tym okólniku, jako to, że Braterstwo ogłasza Niemców i Moskali jako starych nieprzyjaciół narodowości, wiary i wolności i że dla tego pismo to uważanem być powinno za rewolucyjne, nie zasługują na uwagę, są to zwykłe oskarżające frazesa, których każdy Polak nasłuchał się dosyć; motywum jednak pierwsze jeszcze nigdy urzędownie przez Prusaków wypowiedzianem nie było i dla tego zwróciliśmy na niego uwagę.

Nieprzyjaciel lęka się oświaty pomiędzy niższemi warstwami ludności polskiéj, lęka się braterstwa, tego hasła nowych prac wyniesionego z powstania 1863 r. o nie więc starać się przedewszystkiem powinniśmy. Bez spisków i propagandy rewolucyjnéj braterstwo stanie się faktem, jeżeli życiem krzewić je będziemy, jeżeli w obyczajach naszych wystąpi ono jako zasada na któréj nowe stosunki towarzyskie obejmujące wszystkich bez różnicy stanu i wyznania ziomków formować się będą.

Z nad Limatu, 26 września.

Zdaje mi się, że nie będzie bez interesu dla czytelników „Ojczyzny“ list Herzena do „Inwalida“ pisany, który wam w tłumaczeniu posyłam, starając się zachować całą oryginalność stylu tego pisarza. Herzena wspólnie z Polakami obwinił o podpalanie ten rząd moskiewski, który oszczerstwo, potwarz i wszelką podłość podniósł do znaczenia środka stanu. Herzen i Polacy odparli z oburzeniem zarzut, lecz pomimo tego gazety rządowe nie przestały oszczekiwać potwarzą, sądząc, że zawsze coś z błota przez nich ciskanego, przylgnie do przeciwnika. W liście tym Herzen wybornie objaśnia powody dla których Katków oskarża jego i Polaków o podpalanie a odpierając zarzut, daje wyborną charakterystykę ludzi i rządów w Moskwie. Odparcie to gorące i namiętne, nie tak poważne jak protestacja Rady przewodniczącéj zjednoczonych Stowarzyszeń polskich w Szwajcarji, brzmi jak następuje:

Do Redakcji „Inwalida.“

Panie Redakcjo!

Nie jesteście człowiekiem, tylko miejscem człowieka, wyście kałamarzem, wy nie macie żadnéj odpowiedzialności za to co drukujecie, stoicie bowiem niżéj od wszelkiéj moralnéj odpowiedzialności, waszą moralnością jest wasze „naczalstwo.“ O niem to chcielibyśmy z wami pomówić, być może, że słowa nasze wzbudzą w was oburzenie i wy zbuntujecie się! Władza użyła was za narzędzie w brudnéj sprawie i ona przez was w sposób nikczemny mnie oszczekała. Żałujemy was i dziwimy się Milutynowi wojennemu, że pozwolił wam spełnić tak nieużyteczne przestępstwo a przytem takie, które nie mogło wywołać odparcia. Myśmy myśleli że on trochę rozumniejszy, lecz w naszych zmiennych czasach nikogo poznać nie można i bracia Milutyny — Honorjusz i Arkadjusz rosyjskiego imperjum, przedstawiają się niby sfinksy jakieś... jednocześnie biurokraci i liberaliści, organizatorowie i decentralizatorowie, wczoraj byli stronnikami zachodu, dziś słowianofilami, jutro... Bóg wiedzieć raczy czem będą?

Obwinienie mnie w sposób nawiasowy o uczestnictwo w podpalaniach nie tylko że jest kłamstwem lecz i głupstwem zarazem. Mój sposób widzenia rzeczy wiadomy, i nie tylko że go nie ukrywałem, lecz owszem starałem się wszelkiemi środkami uczynić go wiadomym narodowi. Moja społeczna działalność cała jest na widoku; nie masz na sumieniu mojem nie tylko pożaru lub powodzi, lecz nawet tych lekkich obłoków, istniejących we wspomnieniach innych drukarzy i dziennikarzy, co zręcznie urządzili swój zakład na cudzy rachunek. Ani od londyńskiego bankiera T... przyjaciela Mazziniego, ani od rozkolnika z Moskwy S. byłego przyjaciela Katkowa nie brałem pieniędzy, i choćby o tem w niebogłosy krzyczeli i wydział trzeci i obaj bracia Milutyny, żaden rozsądny człowiek temu nie uwierzy.

Do czegóż służy ta potwarz? Dowodzi ona tego, co wasi szefowie chcą utaić, że papiery nasze idą w górę, że głos ogółu na naszą korzyść się zmienia i że dla tego mają chęć dokuczyć nam, jeżeli już nie myciem to huśtaniem („jeśli nie mytjem, tak kataniem“ przysłowie rosyjskie nie dające się przełożyć dokładnie na polski). Lecz my się nie damy i będziemy bezustannie żądać prawnych dowodów i sądu... Ja się póty od was nie odczepię, póki mi nie odpowiecie, że dowodów nie ma, że władza zełgała, albo dopóki przez milczenie wasze nie dacie mi prawa napiętnowania waszego zakładu nazwą gotowalni kłamanych oskarżeń.

I cóżeście wygrali? t. j. nie wy, a raczéj wasi? Przecie nie mógł myśleć ani Dołgoruki, ani nikt inny, że zostawimy tę sprawę bez odpowiedzi. Gdyby to wszystko działo się w kraju nie już prawosławnym, lecz z sumiennym rządem na czele, jabym nie czepiał się do was, a poszedł daléj i wyżéj. Napisałbym list do monarchy z prośbą o sauf conduit, wolny wjazd i wyjazd z Rosji i do Rosji, stanąłbym tam dobrowolnie przed jawnym sądem i w błoto bym wdeptał tych dostawców żywego materjału dla kazamat, przedsiębierców dworu „Jego Wieliczestwa“ i werbowników do katorżnych robót, a potem wróciłbym się do swego kątka. Lecz czyż to podobne? Zapytajcie o to ministerja i cały „jeneralitet.“ Wieleżby jenerałów i nie jenerałów wzięło na swoją odpowiedzialność, na swoją część przed całym światem, że taka podróż będzie mieć dwa końce? Zawierzyłbym słowu cesarza, lecz cóż po jego słowie, gdy duet moskiewskich rzezańców (Katków, Leontjew), może go przekrzyczeć. Może być, że rzekniecie: „Jednakowoż przyznajecie wagę temu oskarżeniu?“ Tak, jakżeby jéj nie przyznawać.

Cóż mają znaczyć aż trzy wstępne artykuły w „Moskowskich Wiedomostiach,“ aż trzy z rzędu o moim współudziale w podpalaniach, trzy ustępy pisane piórem trzeciego wydziału, śliną psa wściekłego t. j. Katkowa. Trzy ustępy, w których ten publiczny mężczyzna Wszech-Rosji łży jako śledczy urzędnik w ostrogu moskiewskim, który ma przed swojemi zębami nie tylko szczękę lecz i rękę imperatora i całą przestrzeń imperjum.

Artykuł waszego policyjnego korespondenta, posłużył Katkowowi za podstawę, z któréj daléj może skoczyć. Był on niezdrów, głodny i tęskny. Serno-Sełowjewicza z towarzyszami wysłano na wygnanie za to, że czytali „Kołokoła;“ Beniego za to, że o tem nie doniósł, twierdza więc została pusta a Karnjolin Pińskij bez zajęcia, trzeba więc było podjudzić policję, nastraszyć publiczność i oto Katków pochwyciwszy trąbę inwalidną, trąbi według metody używanéj przez jednego z żandarmów dantowskiego piekła.

Na mnie niby to on szczeka, lecz kąsa innych, bliższych mu, ci są w Petersburgu; ma on na celu przedstawić Gołownina jako podpalacza, Konstantyna Pawłowicza jako podpalacza, ma na celu daléj wsadzenie do kozy „Gołosu,“ „Petersburgskich Wiedomosti“ i innych osobistych nieprzyjaciół.

Co się mnie tyczy, on nie tylko że nie wierzy, ażebym brał uczestnictwo w podpalaniach, lecz nawet dokładnie wie że to potwarz; on i jego korespondenci jedną ręką trzymają się z Dołgorukim drugą z Murawjewem, jedną z kancelarją namiestnika polskiego, drugą z trzecim wydziałem; jakżeż mógłby uwierzyć w podobne głupstwo, jak jakiś tam kniaź Wasyl Bajuszew? do tego stopnia nie odurzył się on wielkością swego stanowiska, i skutkami zwycięztwa nad ministrami i wielkim księciem! Z jego strony obmyślona potwarz. Sumienie mimowoli w tem się odezwało, że mnie osobiście nie wymienia, tylko gada o nowych hercenistach, o hercenowskiéj ajencji. Gdyby choć jednę chwilę uwierzył, żeśmy mogli z Londynu przez Tulczę podpalić Symbirsk, to przebaczyłbym mu nie tylko obelżywość jego artykułów, lecz nawet ich nudotę, powtarzanie się i długość tychże. I zkądże się wzięły nagle, taka odwaga, taki patos, w jakim pisane są jego artykuły? zkąd mu się wziął ten język katującego popa i kata apostołującego, zkąd ten gniew czerwony i gorączkowy patrjotyzm, w téj limfatycznéj naturze? Nowego w nich mało... sztuka kłamanych wzbudzeń i udanych namiętności zawsze kwitła podczas nokturn u Marji Bredau, lecz ona tam przynajmniéj nigdy użyta nie była dla takich niecnych celów, dla jakich posługują się nią dziennikarze-donosiciele.

Gdyby czemu się dziwić, to właśnie brakowi namiętności u obwinionych, u zaplątanych w sprawę, postawionych na progu trzeciego wydziału, którym grozi katorga, posielenje, odstawka, gorzkie niemieckie wody, według tego kto z nich jest prostym lub nieprostym literatem, ministrem oświaty albo wielkim księciem. I dla czegóż ci wszyscy nie zrobią tamy przeciw téj dżumie moskiewskiéj, hańbiącéj Rosję i ich gubiącéj? I dla czegóż oni z kolei nie zapozwą tego spisku reakcji, neo-krjepostników

---

One bezpieczniejsze z powodu swojéj płci, cisną się śmiało do więzień—i nie obawiają się płakać i pocieszać. Antonina Sniadecka starała się ile możności wspierać i pocieszać niewolników. Dawniéj sympatyzowała i pomagała spiskowym, a teraz w więzieniu obdarzała ich pieniędzmi, bielizną i poczciwem słowem. Mąż przysłał jéj do Wilna pieniędzy na sobolowe futro i rozmaite inne potrzeby, tegoż dnia wywozili niektórych więźniów na Sybir, Antonina pieniądze dla niéj przeznaczone oddała więźniom na drogę, sprzedała drogie kamienie i zbytkowne rzeczy, i wszystko nieszczęśliwym ziomkom ofiarowała. Odtąd nikt jéj nie widział świetnie ubranéj, djament i złoto nigdy na jéj czole nie błyszczały. Ubierała się skromnie, i nosiła zawsze suknie koloru czarnego i popielatego jako żałobę po utraconéj ojczyznie, pieniądze zaś które sobie przez taką skromność zaoszczędziła, obracała na użytek publiczny i na otarcie łez biednym.

W dniu, w którym rozstrzelano Szymona Konarskiego, nie mogąc patrzeć na jego śmierć, nie na plac egzekucji, lecz poszła do kościoła, gdzie kilka godzin leżąc krzyżem, modliła się gorąco i prosiła Boga, o łaskę dla ginącego w téj chwili męczennika i o łaskę dla Polski! Z kajdan jego, kazała wykuć pierścionki; rozeszły się one po całym kraju jako pamiątka śmierci Konarskiego, rząd prześladował osoby noszące te pierścienie, nie mógł jednak zatrzeć pamięci i stłumić sławy męczennika.

Pobożna i światła, wiernie zachowywała obyczaje ojców, wspierała ojczystą literaturę i język polski, i tym tylko językiem mówić zwykła. Dom jéj był w całem znaczeniu tego wyrazu polskim — powaga, cnoty i rozum gospodyni, zrobiły z niego świątynię narodowości. Otaczał ją powszechny szacunek — a wszystkie poczciwe kobiety chętnie ją naśladowały. Ubogich uczniów w szkołach zaopatrywała w książki, sprowadzała też patrjotyczne książki z zagranicy, ażeby przecież obudzić ducha w téj dziko w niewiadomości rosnącéj młodzieży. Wielu akademików wsparła pieniędzmi, zdolniejszych kleryków również wspierała, a nie jednemu ubogiemu szlachcicowi zagrodowemu, niemogącemu się ze szlachectwa wylegitymować, pomogła radą, funduszem i protekcją.

Po rozwiązaniu sprawy Konarskiego, nastąpiła głośna sprawa akademików wileńskich, w któréj wszystkie kłamstwa i fałsze komisji śledczéj zostały odkryte. W tym także roku (1841) znana rządowi z patrjotyzmu Antonina Sniadecka została aresztowana i osadzona w więzieniu u Bazyljanek na zasadzie rozmaitych podejrzeń i denuncjacji. Zasmucona niewolnica, doznawała pociechy w odwiedzinach rodziny i przyjaciół, pozwolili bowiem chodzić do niéj do więzienia i w ogóle obchodzono się z nią delikatnie, jak jéj cnocie i płci słusznie należało. Suchozanet przybyły z Petersburga, roztrząsnąwszy zarzuty jéj porobione, rozkazał więzienie w klasztorze zamienić na areszt domowy.

W przedpokoju jéj mieszkania stał żandarm na warcie i pewnéj tylko liczbie osób dozwolił odwiedzać uwięzioną, która — czas spędzała na modlitwie, pracy i rozmowie z przyjaciołmi. Na spacer pozwolono jéj wyjeżdżać w towarzystwie komisarza policji, który tuż za pojazdem jechał. Gdy ludność zobaczyła ją, witała i hołd różnemi sposobami wyrażała. Radość i sympatja ludności za każdym wyjazdem głośno się objawiała. Sniadecka obawiając się, ażeby za poczciwe współczucie jéj okazywane, nie aresztowali kogo, przerwała swoje spacery i nigdzie za próg mieszkania swego nie wychodziła.

Trubecki prezes komisji śledczéj wileńskiéj, znany z okrucieństwa i brutalskiego charakteru, zrobił jéj pewnego razu wizytę. Cel téj wizyty łatwo mógł być odgadniony, prezes w rozmowie salonowéj, chciał zbadać obwinioną i zarazem miał na myśli skompromitować jéj dobre imie. Niezmiernie przykro uczuła Sniadecka niewłaściwość téj wizyty i brak delikatności, którą przez nią ten moskiewski książe okazał — uczuć swoich taić nie umiała i nie chciała i przyjęła bardzo źle niemiłego gościa. Trubecki mszcząc się za złe przyjęcie, rozkazał osadzić ją znowuż w więzieniu, co też zaraz w nocy wykonano.

Dano jéj w więzieniu u św. Jana celkę na drugiem piętrze, pozwolono wziąść z sobą do usługi pannę Korycką—i nikomu nawet mężowi, odwiedzać nie pozwolili. Przykre było położenie nieszczęśliwéj w więzieniu, z widokiem na niebo pokratkowane smutno i tęskno czas jéj płynął. Nie miała żadnéj wiadomości o rodzinie, a żandarmi przez okienko we drzwiach, dniem i nocą zaglądający do numeru spokojność jéj przerywali. Wiedząc że obce oko na nią spoziera, biedna kobieta usnąć nawet nie mogła. Na dobitkę zachorowała poczciwa Korycka, i Sniadecka musiała ją do domu odesłać. Zostawszy samą, prosiła o służącę polkę, lecz dali jéj do usług moskiewkę. Samotność jéj była teraz zupełną, jedyną zaś osłodą czytanie świętéj książki: O Naśladowaniu Jezusa Chrystusa.

Komisja śledcza w całym swoim komplecie, pewnego razu w nocy o godzinie 11éj wpadła do jéj numeru i tu zaczęła badać obwinioną. Możecie sobie wystawić w jakiem była położeniu, gdy ocknąwszy się, ujrzała przed sobą o północy, wszystkich tych panów — ile ucierpiał wstyd kobiecy gdy ją zastali w łóżku nie ubraną, pisać nie potrzebuję. Niedelikatność ta dobrze obrachowaną była. Chcieli jéj jak najbardziéj dokuczyć i myśleli, że łatwiéj wyciągną

(zostawiamy ten wyraz bez tłumaczenia jak w oryginale) i tych wszystkich Kotzebue... z rymem puszkinowskim? Lecz to do nas nie należy, ich to własna sprawa... trudna to rzecz dla słabych uczyć silnych.

Lecz łgarstwo Katkowa, łgarstwo waszego korespondenta bynajmniéj nie ujmuje wagi samemu zarzutowi, owszem przeciwnie zarzut szczególnie jest ważny, dla tego, że wyżsi profesorowie denuncjacji, wirtuozowie szpiegostwa, szczególnie ten środek dla swych celów wybrali i dla tego właśnie usprawiedliwiam się.

Wy możecie mi pomódz w téj sprawie i z pewnością że chcecie. Czynię rozpaczliwe przypuszczenie, żeście wy nie wiedząc o tem odegrali rolę muchy hiszpańskiéj, co spowodowała Katkowa do wydania z siebie w takiéj obfitości wszelakiego brudu i tym sposobem podaję wam środek naprawić całą tę rzecz. Uproście Milutyna, a jeśli potrzeba obu Milutynów, Dołgorukowa i cały wydział trzeci, ażeby się obrazili i na złość mnie wydrukowali dowody na zasadzie których mnie obwiniają, nie zapominając podać i nazwiska bankiera T... przyjaciela Mazziniego i t. d., a co byłoby najlepiéj, ażeby tu wysłali nie retora, bo na te sztuki mnie nie złapiecie, lecz jakiego wojennego lub cywilnego czynownika, choćby tam popa lub protopopa, któryby mnie zapozwał przed sąd federalny lub kantonalny. Posyłają przecież oficerów cywilnych dla studjowania marek pocztowych i pruskich mundurów... posyłają przecież rzeczywistych radców stanu i kawalerów orderu jak Chodyński, ażeby podsłuchiwali pod drzwiami, cóż im więc szkodzi wysłać kosztem rządowym jakiegobądź radcę honorowego chociażby bez orderów do Szwajcarji, któryby dowiódł współuczestnictwa naszego w pożarach. Faites cela! Nawiasowo powiem wam, że dla mnie najzupełniéj obojętnem jest co o mnie myślą—i nie tylko taki wrzód na Rosji będący jak Katków, lecz wszystkie państwowe i seperatystyczne koronne i szlacheckie policje; nie lękam się, ani zarządu błahoczynia ani angielskiego klubu; mogą mnie uważać ad libitum za podpalacza lub truciciela, złodzieja lub fałszerza pieniędzy, wszystko to mi jedno. Są zapewne w zarządzie i porządni ludzie, znajdą się być może i w klubie angielskim tacy, co uwierzą temu głupstwu, szkoda, lecz dla czegóż oni są głupi?

Ja się nie o nich lecz o co innego troskam, ja się boję, aby ci nikczemnicy nie obgadali mnie przed narodem rosyjskim. Miłość moja ku niemu obrażona, służba moja dla niego oczerniona i oto dla czego ja nie chcę milczeć i nie chcę pozostawić na sobie ani jednego pyłku, ani jednego odprysku od policyjnéj piany. Ja nic nie mam, ani religji waszéj, ani waszego patrjotyzmu, ani waszych stosunków społecznych; ja jestem wygnaniec usynowiony przez inną krainę, lecz ja mam swoją własną religję, swoją miłość, swoje stanowisko, do nich się tknąć nie pozwolę żadnéj policyjnéj zgrai, szczególniéj gdy taż upewnia, jakobym ja miał dać tam komuś węgiel do rąk i rzekł: „Idź i podpal chatę rosyjskiego chłopa,“ chłopa, którego niewola, którego ubóstwo, którego nieszczęścia były dla mnie przez całe życie cierpieniem, o oswobodzeniu którego marzyłem od lat dziecinnych... Czy może nie oskarżą mnie jeszcze, jakobym radził wznowić prawo poddańcze, rozwinąć proletarjat, znieść własność gminną i oddać na pastwę intryg większych posiadłości, mniejsze? Może to ja głównie starałem się o wznowienie kar cielesnych?

Zresztą za to ostatnie nie ręczę. Jak widzicie podpalić nie tylko chaty lecz i szczęśliwie wygranego domu Katkowa w Moskwie, nie zechciałbym, bo mógłby się i dom sąsiedni zająć, a w nim mogłyby spalić się i ruchomości furmana lub służącéj, lecz orżnąć skórę naczelnika oszczerców, byłoby wcale nie źle. Wydawca „Moskowskich Wiedomosti“ do tego stopnia nas przekonał, że są natury tak już bez poprawy upadłe i dla których jedynym środkiem zbawienia kara cielesna, iż zaprawdę nie on się powinien gniewać, jeżeli życząc mu (to jest hersztowi) poprawy, życzymy: ażeby był ostatnim z ludzi ochłostanych w Rosji!

Iskander.

POLSKA.

— „Warszawskoj Dniewnik“ donosi, że do uniwersytetu w Warszawie w tym roku zapisało się 1400 uczniów.

— Moskale założyli w Warszawie dom ochrony dla dzieci żołnierskich a przełożoną zanominował Berg wdowę po kapitanie moskiewskim Annę Szestakową. Ochronę tę umieścili w gmachu akademji duchownéj przy ulicy Zakroczymskiéj.

— Komitet urządzający w Warszawie, nominował komisarzami komisji lubelskiéj, Zauszkiewicza i Glinkę; Bogajewicza zaś pomocnikiem prezesa tejże komisji; Chomiakówa pełniącym obowiązki komisarza komisji łomżyńskiéj; Sinieokowa komisarzem w komisji radomskiéj;—sami Moskale.

— Dnia 30 sierpnia, z niewiadoméj dotąd przyczyny spaliło się w mieście Oleśnicy w Kongresówce 40 domów mieszkalnych, 33 stodoły, 12 obór i kościół parafjalny.

— Z Wilna piszą do „Dziennika Poznańskiego“: że dwóch Moskali złapanych na uczynku podpalania w m. Nieświeżu, rząd moskiewski puścił na wolność i sprawę zatarł. W Rosji jest prawo na podpalaczy, ale z powyższego wypadku widać, że podsądni wylegitymowali się wyższym nad prawo rozkazem, jaki kiedyś we Francji nazywano: le bon plaisir du roi. Nowozakładane bractwa prawosławne na Litwie organizuje policja. Każdy członek bractwa obowiązany śledzić, czy dzieci osób z któremi ma styczność, umieją po moskiewsku, jakiego usposobienia cała rodzina względem cara, przestrzegać i pilnować żeby nie mówiono po polsku, namawiać do prawosławja, zabierać książki polskie a dawać do czytania moskiewskie i uważać czy je czytano, ma prawo wchodzenia do mieszkań tych osób i t. d. Czy dojrzy tu kto różnicę między członkiem takiego bractwa i czystéj krwi szpiegiem? Na pomyślny skutek bractwa rząd liczy z taką pewnością, że w saméj Litwie budują przeszło 300 nowych cerkwi; wszystkie filje katolickie po wsiach i połowę parafji znoszą, a proboszczom wolno jest mieć tylko po jednym wikarjuszu. Za chrzest katolicki, przy którym musi się znajdować ajent policyjny, nałożono cenę: za chłopca 10 rs., za dziewczynę 5 rs., kto zgodzi się ochrzcić dziecko na prawosławje, od wyżéj oznaczonéj taksy jest uwolniony i dostaje nadto 25 rs. Dnia (15) 27 sierpnia w dzień Wniebowzięcia Matki Boskiéj w Trokach, rozpędzono sprzedających różańce, zabroniono wpisywać się do ksiąg bractwa różańcowego, księgi opieczętowano i zabrano, twierdząc, że to bractwo buntownicze. Wszyscy chować się muszą z posiadaniem różańca. W połowie września pop jakiś ważny zwiedzał domy podrzutków i kazał dzieciom odmówić „Wierzę w Boga“ po moskiewsku. Wysłuchał, pochwalił i zapewnił, że jedna wiara tak dobra jak i druga, następnie namazał każdemu dziecku olejem znak krzyża na czole i pozdrowił dzieci jako już prawosławne. Podróż Kaufmana po Litwie prawdziwą była klęską. W Inflantach np. kazał zapłacić hr. Platerowi 500 rs. kary za to, że tenże nie oddawszy wizyty Kaufmanowi, przybył wezwany na obiad dawany jemu przez naczelnika wojenngo. Znanemu z uczciwości naczelnikowi wojennemu w Święcianach, niejakiemu Nazimowi, Kaufman powiedział, że rząd potrzebuje ludzi sprawie swojéj oddanych, t. j. mniéj zważających na pedantyczne skrupuły, a bardziéj prześladujących Polaków i że w tym patrjotycznym celu wszystkie środki są dobre. Oskarżonemu o rozmawianie z żoną po polsku inżynierowi, tłumaczącemu się, że żona jego rodem z Kongresówki po moskiewsku nie umie, Kaufman kazał zapłacić 10 rs. kary i powiedział: że niech sobie język polski dla żony do sypialnego pokoju zachowa. Inżynier przekładał, „że rozporządzenia zabraniającego mówić po polsku nie czytał, że jeżeli ma być karanym to niechże ukaz ogłoszonym będzie dla drugich, żeby się strzegli.“ Na takie dictum acerbum następca Wieszatiela odpowiedział: „że i tak już dosyć rząd rosyjski czerniono przed światem i żeby przestał mędrkować, bo go coś gorszego spotkać może. W połowie września, 12 urzędników Polaków cudem pozostałych jeszcze na poczcie wydalono za to, że rozmawiali z sobą po polsku. Z poczciwego naszego Wilna, wszystko co było szlachetnego, dobrego, rozumnego, wszystko to znikło, a miasto stało się prawdziwą jaskinią łotrów, zbójów, pijaków i złodziei. Spotkawszy dawnego znajomego cieszysz się, żeś ludzką jakąś twarz zobaczył, bo fizjonomje tych nasłanych nam z Moskwy setkami ichmościów, wybornie odpowiadają bydlęcym przymiotom ich duszy i serca.

— Gubernator mohilewski odznacza się prześladowaniem narodowości polskiéj, wszystkich Polaków którzy w Homlu byli pod nadzorem policji, wysłał z tego miasta niewiadomo gdzie?

— Zaraza na bydło na Białorusi panuje w powiatach: surażskim, witebskim, drysieńskim. Prócz tego taż sama zaraza okazała się w wilejskim powiecie i w grodzieńskiéj gubernji.

— W Kownie d. 7 września w synagodze zmusili Moskale rabina Jawno do odprawienia nabożeństwa dziękczynnego za cara, dziękując za prawo osiedlenia się rzemieślników żydowskich w Rosji. Przy czem musiał mieć Jawno kazanie w języku rosyjskim, w którym zachęcał żydów do przyswajania sobie języka moskiewskiego i zamieniania się na Moskali.

— Czytamy w „Kijewlaninie:“ W roku szkolnym upłynionym, następujące zmiany zaszły w składzie nauczycieli uniwersytetu kijowskiego: były rektor uniwersytetu Iwaniszew, profesor prawa policyjnego, przeniesiony do Królestwa; z powodu zniesienia w rosyjskich uniwersytetach wykładów religji rzymsko-katolickiéj, uwolniony profesor teologji ks. Dobszewicz i dwóch innych profesorów za wysługę 25 lat; lektor języka angielskiego Sypniewski, wziął dymisję i umarł; kustosz gabinetu numizmatycznego Wołoszyński, uwolniony z powodu choroby; ordynatorzy w klinikach: Krzyżanowski, Milliot i Lesków uwolnieni. Do składu nauczycielskiego przyjęto 9 osób, wiele katedr jednak wakuje; katedrę rosyjskiéj historji oddano magistrowi Iłowajskiemu, o katedrę fizjologji konkuruje p. Tomza z Wiednia. Uczniów było 519, w téj liczbie na fakultecie historyczno-filologicznym 42; na fizyczno-matematycznym 132; na prawnym 209; na medycznym 136; słuchaczy przychodzących było 55. W ciągu roku przyjęto 232 uczniów, ubyło zaś 119. Stopień kandydatów otrzymało 19; stopień rzeczywistego studenta 5; lekarza 24; za granicę wysłano 6. Utworzono 8 stypendji dla kształcących się na nauczycieli. Na akcie publicznym nie było publiczności. Liczba chcących wstąpić do uniwersytetu studentów bardzo znaczna i ochota do nauki znowuż się okazuje.

— „Gołos“ donosi: Komitet ministrów w Petersburgu, na wniosek ministra spraw wewnętrznych (Wałujewa) postanowił: wydane w r. 1863 postanowienie względem delegowania urzędników w rozporządzenie głównego naczelnika „północno-zachodniego kraju“ (Litwy i Białorusi) rozciągnąć w swéj mocy do „południowo-zachodnich gubernji“ (Ukraina, Wołyń, Podole) jedynie co do urzędników wydziału pomiarów i osób potrzebnych władzy miejscowéj dla powiększenia składu polubownych urzędów włościańskich.

— Plenipotent p. Młodeckiego na Wołyniu otruty

---

jakie słówko z zaspanéj, spłoszonéj i strwożonéj kobiety. Scena badania w numerze powtarzała się w różnym czasie kilka razy — i była powodem, iż Sniadecka idąc do snu nie rozbierała się.

Zapewno środek ten niewiele im pomógł, kiedy następnie już nie w numerze, lecz w sali swoich posiedzeń komisja ją badała. Sniadecka idąc lub jadąc na to śledztwo, modliła się w drodze na rożańcu. Po skończonem śledztwie, skazano Sniadeckę Antoninę na kilka lat więzienia w klasztorze i osadzono ją u Wizytek, potem u Benedyktynek. Mąż starał się o jéj uwolnienie, podawał prośbę do Paszkiewicza, lecz ten bez serca feldmarszałek sfukał go a prośby nie uwzględnił *). Kilkadziesiąt dukatów zostawionych na kanapie, podczas wizyty siostry Antoniny u gubernatorowéj wileńskiéj Mirkowiczowéj, która starała się zmoskwicić towarzystwa wileńskie, wyjednały folgę dla uwięzionéj, a dopiero brzęczące argumenta w Petersburgu sprowadziły zupełne uwolnienie. Z terminu na który była skazana, rok tylko odsiedziała w więzieniu.

Po tylu wypadkach i cierpieniach, osoba mniéj silnego charakteru byłaby się przeraziła, i z obawy cofnęła i zamknęła sama w sobie. Sniadecka jednak obdarzona wyższym umysłem—i w następnych latach szła tąż samą drogą cnoty i poświęcenia i po dawnemu pracowała dla biednych i uciśnionych. Niejednemu wygnańcowi w Syberji wyjednała wsparcie i służyła jako pośredniczka w koresponeencji, nie jedną rodzinę ubogą, pozostałą bez utrzymania po wywiezieniu ojca lub brata wspierała groszem i protekcją. A były to czasy ciągłych nieszczęść i wielkich prześladowań. Zaledwo kilka lat upłynęło od sprawy akademików, na Litwie znowuż aresztowano znaczną liczbę osób. Emisarjusz Jan Reer rodem z Poznania, wysłany na Litwę 1846 r. został schwytany i wiele osób aresztowano. Reerowi dano 1500 kijów i posłali do kopalni w Syberji, współzwiązkowych zaś Apolinarego Hofmejstra, doktora Anicetego Reniera i Józefa Bogusławskiego, na wielkim wozie delinkwentów przy głośno okazywanéj sympatji ludu, wieziono na szafot, gdzie kat pozbawiał ich przywilejów szlachectwa. Pochód ich na miejsce kary był dla nich rzeczywistym tryumfem, ledwo też wywieziono ich do Syberji, już młodzież litewska pod przewodnictwem braci Franciszka i Aleksandra Dalewskich, zawiązała obszerne tajemne stowarzyszenie. I ten związek został 1849 r. odkryty, młodzieżą, studentami napełniono więzienia, wielu wygnali do Orenburga do wojska, innych do Syberji. W arsenale na dziedzińcu w zimny, śnieżnodżdżysty poranek bili za ten związek kijami (1852): Florjana Danowskiego, Ludwika Uklejewskiego, Konstantego Dobkiewicza, Jana Steckiewicza, Michała Bokija, szewca Ksawerego Majewskiego, Jarmołowicza puszkarza, Justyna Skrzetuskiego, Jakóba Wołensowicza, Pasternaka pisarza gminnego, Siemaszkę kowala i innych. Chłostano rózgami studentów w Wilnie i w Mińsku, a niewielu z nich zostawiono w kraju. Egzekucje tym razem nie były publiczne, zasłona tajemnicy pokrywała je, rząd bowiem nauczony poprzedniemi wypadkami, nie chciał publiczną egzekucją obudzać w narodzie zapału.

Było więc dosyć smutku do pocieszenia, dosyć łez do otarcia—i Antonina też sama mając klęskami narodowemi serce rozdarte, pocieszała i ile mogła wspierała rodziny wygnanych. W tym także jakoś czasie, wyszedł srogi ukaz, ażeby synowie szlachty, prócz jednego w każdéj rodzinie, służyli w wojsku lub na urzędzie i to nie w kraju, lecz w wielkorosyjskich gubernjach, gdzie łatwiéj mogli uledz zmoskwiceniu. W skutek tego, Sniadecka syna swego musiała oddać na służbę, lecz wiedząc na jakie zgubne w obczyznie wpływy będzie wystawiony, wstrzymywała cały rok prawie jego wyjazd. Cierpiało jéj serce macierzyńskie, trzeba jednak było gwałt mu zadać i zgodzić się z okrutną wolą despoty. Pożegnała Henryka ażeby go już nigdy więcéj nie zobaczyć, bo w 1852 r. chorując na raka, oddała Bogu ducha.

Przez śmierć ochronił ją Bóg od zmartwienia, które wkrótce stało się udziałem rodziny. Przeczucie ją nie omyliło, już dawniéj podczas edukacji synów doświadczyła zgubnego dla młodych wpływu obczyzny i oddalenia, i teraz więc nie chciała wystawiać na nowe pokusy swojego dziecka. Wkrótce po śmierci matki, syn jéj Henryk wróciwszy do domu z Petersburga, gdzie jak ludzie spostrzegli, nabrał niejednéj moskiewskiéj maniery, niewiadomo dla jakiéj przyczyny, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu.

Pięknością ciała nieodznaczała się Sniadecka, lecz posiadała ten miły wdzięk i piękność duchową jaką tylko cnota i zacność duszy obdarza. Życie jéj całkiem poświęcone dobru rodaków, przeszło jak boleść, upłynęło jak łza nieskalana. Prawdziwa to była niewiasta polska!

Zacisze pod Irkuckiem 1859 r.

---

*) Mąż Antoniny, Józef Sniadecki, posiadał dobra w Wileńskiéj gubernji i głównie poświęcił się rolnictwu. Był to człowiek prawy, lecz niedorównywał żonie w wysokości umysłu, serca i zasług. Nie był jednak obojętnym lub bezczynnym zupełnie na polu publicznym. Był członkiem komisji archeologicznéj w Wilnie. Pisał o Polesiu w Bibl. Warsz. r. 1846. Umarł w Wilnie d. 11 stycznia 1859 r.

przez moskiewskiego sekwestratora nazywał się Deska, rodem z Poznańskiego; sekwestrator zaś nazywał się Kowalewski, uwolniony od odpowiedzialności, dla tego, że moskal.

— „Birżewyja Wiedomosti“ ogłaszają, że Bezak austrjackiego poddanego Jana Encza, za pomoc daną powstańcom przy przejściu przez wieś Szczastnówka, skazał na wydalenie za granicę z zabronieniem raz na zawsze wstępu do Rosji.

— Z niewoli moskiewskiéj powrócili do Galicji: Widota Jan, czeladnik stolarski; Grocholski Szymon, czeladnik murarski; Turkowski Józef, krawiec; Wisłocki Jan, uczeń medycyny; Bernaciński Kazimierz, czeladnik ciesielski.

— Arcy-książe austrjacki Albrecht, przybyły na lustrację wojsk, znajduje się we Lwowie. Delegacja miejska witała go w strojach polskich. W teatrze był nie na niemieckiem, lecz na polskiem przedstawieniu.

— Ministerstwo austrjackie reskryptem z d. 9go września zezwoliło na wybory do nowéj rady miejskiéj we Lwowie, mającéj pozostać w czynności, aż do nowéj organizacji gminnéj w Galicji. Wybory za trzy miesiące mają się odbyć na podstawie ordynacji wyborczéj z r. 1849.

— W Dobieszynie w powiecie krośnieńskim w Galicji d. 12 września spaliło się 13 domów włościańskich, karczma wraz z budynkami gospodarskiemi, zbożem i t. p.

— „Dziennik Poznański“ donosi, że w Pleszewie obrali burmistrzem na lat 12 reprezentanci miejscy narodowości niemieckiéj bez współudziału swoich kolegów Polaków, głośnego z rozmaitych łotrostw a pomiędzy innemi z rewizji u leżącéj na połóg p. Biernackiéj, dotychczasowego burmistrza p. Hautzingera. Wybór ten rozumie się jest nieważny.

— W Sliwnikach pod Ostrowem w Poznańskiem, zmarł Władysław Ludwik Podczaski, pułkownik wojsk polskich, mąż zasłużony ojczyznie. Urodził się r. 1791 w Mazowieckiem, walczył z Moskalami w 1812 r. odbył kampanję 1813 i 14 r. był w niewoli austrjackiéj, w wojnie 1831 chlubnie się odznaczył, po niéj emigrował, w 1848 przybył do kraju i pracował w roli, dopóki nie stracił wzroku. Pochowany w Ociążu.

— „Dzien. Pozn.“ donosi, że lubownicy śpiewu w Poznaniu zawiązują Towarzystwo muzyczne, mające się głównie zajmować pielęgnowaniem śpiewu polskiego i wykonywać publicznie utwory tak wokalne jak instrumentalne kompozytorów polskich.

— W „Dzien. Pozn.“ czytamy: z prowincji d. 23 września. Przed niedawnym czasem powróciła w nasze strony, chroniąc się przed prześladowaniem Moskali, pani Zmorska z Kaliskiego. Znane są brutalstwa jakich niewiasta ta doznała ze strony pułkownika moskiewskiego Illina. Przestraszona wbród przebyła Prosnę, sądząc, że w Księztwie Poznańskiem gdzie się rodziła, nie dozna żadnéj przykrości. Tymczasem p. landrat ostrowski kazał ją przytrzymać. Spisano protokuł i musiała zdać sprawę z całego życia swojego i ze wszelkich znajomości, stosunków, korespondencji i t. p. W tem wszystkiem nie znalazło się nic ją kompromitującego. W czasie badania p. landrat powtarzał ciągle: „Mais, Madame, les russes en tout sont mieux instruits que nous“. Brata p. Zmorskiéj mieszkającego w Kaliskiem wciąż niepokoją Moskale w zamian za siostrę, i co kilka dni powołują go do Kalisza.

— Z powodu obchodu w dniu 27 listopada r. b. 50-letniéj rocznicy założenia gimnazjum w Chojnicach w Prusach Zachodnich, utworzył się komitet z dawnych jego uczniów, księży: Schoenka, Bonina, Prabuckiego, Prądzyńskiego i Hassa, który wzywa wszystkich co w tem gimnazjum wykształcenie pobierali o składkę, która ma być przeznaczona na urządzenie stypendjum w konwikcie, przy chojnickiem gimnazjum.

— „Kurjerek Poznański“ przestał wychodzić d. 15 września.

— Czytamy w „Gazecie Narodowéj:“ Korespondent do „Dziennika Warszawskiego“ jakiś A. hrabia T. (Tyszkiewicz?) donosi o wypadku w Cafè de la Rotonde. Rzecz się miała zupełnie odwrotnie. Brzozowski potłukł na łbie Olszewskiego kijankę, do któréj był przymocowany „Dziennik Warszawski.“ Wdał się w tę sprawę właściciel kawiarni, a obecni Francuzi, dowiedziawszy się kto jest Olszewski, wypchnęli go za drzwi. Owoż jak „Dziennik Warszawski“ umie przedstawiać fakta. Jaki pan taki kram. Jak cały rząd moskiewski opiera się tylko na kłamstwie, na fałszowaniu dziejów, tak i jego organa nie znają i znać nie chcą prawdy. Mówiąc o powyższym wypadku, nie wdajemy się w polemikę z pismem moskiewskiem; zanadto byłoby dla niego zaszczytu ze strony „Gazety Narodowéj.“ My uciekamy od dziegciu, bo: „kto się smoły dotknie, pomaże się od niéj.“

— Piszą do „Dzien. Pozn.“: Dwa szwadrony z pułku dragonów formacji Sadyka Paszy (Michała Czajkowskiego), przeznaczone zostały do Syrji, na żądanie tamecznego gubernatora Daud Paszy.

Różne Wiadomości.

— W zeszłym miesiącu w Sionie w kantonie Wallis niejaki Schmidt, niemiec moskiewski rodem z Petersburga, za nieprzyzwoite znajdowanie się w towarzystwie, ujrzał się przez Szwajcarów wyrzuconym za drzwi. Powodem do tego była jego moskiewska galanterja względem kobiet. Wróciwszy shańbiony do domu, ze wstydu odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu, zostawiając przeszło 4,000 fr. długu i kochankę w żałobie.

— Księztwo Lawenburgskie świeżo sprzedane Prusom przez Austrję, obejmuje 18,05 mil kwadr. i liczy przeszło 50,000 mieszkańców, w 4ch miasteczkach i 150 wioskach. Największe z miasteczek Ratzeburg liczy 3898 mieszkańców.

— Hiszpański ekonomista Ferrando Garredo obliczył, że podatki wszystkich państw europejskich przynoszą do skarbu przeszło 10 miljardów fr. Z tego odchodzi 5 miljardów na utrzymanie wojska, drugą połową spłacają się głównie długi, a na publiczną oświatę przypada mniéj niż 125 miljonów.

— Według sprawozdania ministerjum wojny północnych Amerykan, podczas wojny cztery lat trwającéj, ogół rannych i zabitych wynosić ma 1,425,000; u południowych zaś ogół rannych i zabitych 1 miljon, zatem razem blisko półtrzecia miljona.

— Według obliczeń statystycznych, podanych przez „Timesa“ ludność główniejszych miast w połączonych królestwach W. Brytanji, przedstawia następne liczby w połowie 1865 roku: Londyn 3,015,494 mieszkańców, Liverpool 476,368, Glasgow 423,723, Manchester 354,930, Birmingham 327,842, Dublin i przedmieścia 317,666, Leed 224,025, Edymburg 174,180, Bristol 161,809. Sama ludność Londynu jest więc prawie o ¼ część większa od całéj ludności Szwajcarji.

— Ludność Prus w 1864 r. wynosiła 19,252,363 dusz, w téj liczbie 279,414 wojskowych. Ludność ta rozdziela się na prowincje, jak następuje; Szląsk ma 3,510,706; Prowincje Nadreńskie 3,346,195; Prusy zachodnie i wschodnie 3,014,608; Brandeburgja 2,613,793; Saksonja pruska 2,043,975; Westfalja 1,666,582; Poznańskie 1,523,729; Pomorze 1,437,375; Hohenzollern 64,958.

— Władysław Oleszczyński wypracował w Warszawie posąg Jana Kochanowskiego, który ma być wykonany w marmurze. Życzyćby należało, ażeby ten posąg został w Warszawie, która już posiada dłuta Oleszczyńskiego posąg Kazimierza Brodzińskiego.

— W Warszawie wyszło dzieło p. t. „Modły Starożytne Izraelitów, Syfse Jeszenim“, tekst hebrajski z nowym przekładem polskim i z komentarzem Morch Derech, czyli wykładem i objaśnieniem znaczenia historycznego i społecznego tych modlitw i obrzędów religijnych do których się odnoszą, ułożył, tłumaczył i wydał Daniel Neufeld, tłumacz pięcioksięgu Mojżesza.

— „Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego“ wyszedł w Poznaniu tom trzeci, który zawiera: rozprawę Leona Wegnera „O Dziejach d. 3 i 5 maja 1791 r.“; rozprawę Henryka Szmitta „O rokoszu Zebrzydowskiego“. „Opis statystyczny i historyczny obwodu Boreckiego w W. Ks. Poznańskiem w powiecie krotoszyńskim“, przez Emila Kierskiego. „Operacja fistuły pochwo-pęcherzowéj“ przez Dra Teofila Mateckiego; Życiorysy: Tytusa Działyńskiego, Rogera Raczyńskiego. Jana Nepomucena Romanowskiego; Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego.

— Wyszły z druku w języku włoskim pośmiertne pisma słynnego jezuickiego autora O. Bresciani, w których znajdujemy „Pamiętniki O. Szczyta Polaka“, napisane w roku 1823 i całkiem dotąd nieznane.

— Lwowski sąd krajowy karny, zakazał w obrębie całego państwa austrjackiego rozszerzanie medali, wybitych na pamiątkę polskiego powstania z 1863.

Przegląd polityczny.

Ucisk i potwarz, znane to środki w najrozliczniejszéj formie używane przeciwko Polsce przez rząd moskiewski. Zniża się on do podłości i nikczemności odrazę budzących. Brak charakteru, brak przekonania, obawa i sztuczki złodzieja przy okrucieństwie tygrysa, składają się w nim na całość, któréj obrzydliwości nawet Dante opisaćby nie potrafił. Ci co czytają pisma moskiewskie, mianowicie też „Dziennik Warszawski,“ dostatecznie o upadku moralnym i nędzocie tego rządu przekonać się mogą. Gra on jakby ostatkiem, tak się poniża i znikczemnia w walce z Polską. Myślał ją zdusić zupełnie, lecz widząc iż to jest niepodobieństwem, miota się jak obłudnik, podchodzi jak złodziéj i łże jak morderca. Zarzuty porobione emigracji z powodu pożarów, są szczytem podłości moskiewskiéj. Wyżéj mówiliśmy o nich, a list Herzena w tym także przedmiocie, da wyobrażenie czytelnikom o braku wszelkich zasad i o niemoralności ludzi, co przeciwko Polsce i wolności w Rosji występują. Z faktów nie mamy wiele do zakomunikowania, zbliżający się pobór absorbuje umysły całéj ludności. Straszny ten podatek krwi dotknie jako największe nieszczęście nasz kraj nieszczęśliwy. Branka, nieurodzaje, pożary, które się już zmniejszyły, kradzieże Moskali ubożą nasz kraj. Kradzieże mocno zagęściły się. W Warszawie, gdzie jest tyle policji, Fryderyks do pilnowania gości od złodziei wzywa jeszcze właścicieli zakładów, przepisy jakie wydał z tego powodu, bardzo są smieszne; chce on niemi zasłonić rzeczywistych złodziei. Na Litwie prześladowanie narodowości jeszcze jest sroższe jak za czasów Murawiewa. Naród w ucisku i w nieszczęściu trzyma się z godnością, wprawdzie to złe, które się ukrywało, wyłazi teraz na wierzch i dużo robi hałasu, lecz są to wrzody, których gdy się naród pozbędzie, stanie się zdrowszym. Do liczby spodlonych, stosunkowo najwięcéj dostarczyła klasa literatów, pokusą złota Pawliszczew wielu doprowadził do zguby, z pisarzy stali się szpiegami. Szpiegów całą armję utrzymują, mianowicie też w emigracji, któréj nie mogąc zniszczyć, chcą ją zabić moralnie potwarzą. Nie ma kątka w emigracji, gdzieby szpiega moskiewskiego nie było. Pinkus badany w Paryżu, aż czterech wymienił towarzyszy, innych nie znał. Emigracja wziąć się powinna do tych łotrów i z grona swojego wyrzucić ich, jak i wszystkich podejrzanych. Dopóki nie pozbędzie się emigracja łajdaków i ludzi źle prowadzących się, dopóty misji swojéj reprezentowania Polski pomiędzy obcymi przez samo życie, spełnić nie będzie mogła. W Galicji agitacja moskiewska pomiędzy Rusinami z powodu pożarów jest bardzo czynna, coraz też liczniejsze głosy polskiéj publiczności upominają się o zaprowadzenie sądów doraźnych na podpalaczy. Czy wydaną zostanie amnestja? niewiadomo. Bez niéj jednak wszystkie obietnice nowego ministerstwa co do samorządu, będą czczem łudzeniem. Programat postępowania Polaków w obec zmian jakie zaszły w Wiedniu, nie jest jeszcze postawiony. My radząc ostrożne i roztropne postępowanie i przestrzegając przed łudzeniem się i zbytecznemi nadziejami, radziliśmy nie stawać w opozycji z obecnem ministerjum, dopóki ono na drodze samorządu postępować będzie. O bezwarunkowem jednak popieraniu ministerstwa mowy być nie może, dopóki ministerjum nie zgodzi się w zupełności na najszerszą narodową autonomję Galicji. W Poznańskiem przeciwko tym z rodaków którzy oskarżeni będąc o zdradę stanu, uwolnieni zostali przez sąd berliński, sądy miejscowe wytaczają skargi. jak np. przeciwko Szumanowi o formowanie zbrojnych oddziałów.

Z Rosji donoszą o nowych zamierzonych zdobyczach w Sredniéj Azji. Taszkent jak głosi Katkow nie będzie już z rąk rossyjskich wypuszczony. Protest Anglii z powodu zajęcia Taszkentu gniewa Moskali, a Katkow radzi raz na zawsze położyć koniec wmieszywaniu się Europy w sprawy i interesa rosyjskie. Z drugiéj strony ten publicysta zastanawia się nad wewnętrznym stanem Rosji, konstatuje, że wszystkie starania wprowadzenia Rosji do Europy i ucywilizowania jéj, nie osiągają celu. „Dziwna to ironja (zob. 199 n. „Mosk. Wied.“) któréj gry tylko ślepy niedostrzega.“ Zbrodnie i występki mnożące się w Rosji, przestraszają jéj patrjotów. Fałszowanie papierów tak się zagęściło w Rosji, że niema prawie sądu. w którymby tego rodzaju sprawy nie rozpatrywano. Swieżo odkryto bandę fałszerzy pomiędzy szlachtą rosyjską w Charkowskiéj gubernji. Jeden z nich zastrzelił się przy aresztowaniu.

Umowa Gastejńska bardzo ochłodziła stosunki pomiędzy Austrją, Prusami a Francją, pomimo jednak ich naprężenia nie można ztąd wnioskować, ażeby przyszło do zerwania. Rosja nie przyłączyła się do akcji dyplomatycznéj zachodnich mocarstw, lecz osobno o tejże umowie wydała okólnik, w którym z powodu swojéj polityki w Polsce, bardzo jest powstrzymująca się w wyrażeniach. Wypowiada tylko ubolewanie z powodu pogwałcenia traktatów i przewiduje ważne zawikłania. Tymczasem, mówią że Austrja sprzeda Prusom i Holsztyn, w którym Prusacy śpiesznie urządzają port w Kielu, fortyfikują szańce Dyplu i wyspę Alsen. Król pruski w d. 25 września przybył do Lawenburga, w celu odebrania homagjalnéj przysięgi i zwiedzenia nowego nabytku, ztamtąd udał się do Baden-Baden, a p. Bismark do Paryża. Do Biarritz podobno już ten minister nie pojedzie. Powodzenie zachęca go do dalszych zaborów i głoszą, że wszystkie państwa jedno po drugim aż do Menu pragnie do Prus przyłączyć. W Austrji opozycja Niemców przeciwko nowemu ministerjum nie traci nadziei, że system sprawiedliwości dla Węgier i Słowian zostanie porzucony i że znowuż Wiedniowi pozwolą exploatować całą Austrję. Ambasador austrjacki Bach przy papieżu otrzymał dymisję. Poseł austrjacki w Bernie w Szwajcarji skarżył się na zasadzie doniesień moskiewskiego korespondenta „Dziennika Warszawskiego“ iż w Zürichu emigracja polska fabrykuje pieniądze austrjackie; władza związku szwajcarskiego odpowiedziała posłowi, że po przeprowadzonem śledztwie okazało się, iż wiadomości o fałszowaniu papierów w Zürichu są zmyślone. Austrja gdzie tylko idzie o Polaków, łączy się zawsze z Rosją, czego dowodem jest pomiędzy innemi i ów fakt oskarżenia wspólnego z Rosją emigracji polskiéj.

Dnia 25 września w Rzymie odbył się tajny konsystorz, na którym papież w alokucji potępił wolnemularstwo i prekonizował wiele biskupów. Wojska francuzkie mają Rzym opuścić już wkrótce, Papież zaś ma być zostawiony pod opieką Francji, Hiszpanji, Włoch i Portugalji z wyłączeniem Austrji. Umowy nad zawarciem aktu tego rodzaju pomiędzy czterema wyżéj wspomnionemi państwami już się toczą, początek im dano w San-Sebastjan. Sprawa spisku Fenjanów przyjmuje ogromne rozmiary, aresztowania są ciągłe, kilka powiatów rozbrojono. Spisek ten miał zwolenników nawet w armji i w służbie policyjnéj. Publiczne sądowe badanie ma się rozpocząć 7 października. Postępowanie Anglików z Irlandją będzie kiedyś jedną z głównych przyczyn, które wywołają upadek Wielkiéj Brytanji.

Sprostowanie.—W zeszłym numerze w sprawozdaniu Towarzystwa „Kościuszki“ błędnie wydrukowano jakoby pan Landolt dyrektor fabryki dał 200 fr. albowiem ofiarował tylko 20 fr.

Doniesienia.

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zürichem)